

# KRESOWIAK GALICYJSKI



W NUMERZE:

- Kronika policyjna
- Uniwersytet Trzeciego Wieku
- Kościół w Narolu

ISSN 1426-4773

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 12 (193) www.kresowiakgalicyjski.pl

grudzień 2012

Cena 2,50zł (w tym 5% VAT)

## Zmiany w lubaczowskim szpitalu



Od lewej: zastępca dyrektora do spraw lecznictwa Krzysztof Poznański i dyrektor naczelny szpitala Stanisław Bury

Samodzielny Publiczny Zespół Opieki Zdrowotnej Lubaczowie od początku listopada br. ma nowego zastępcę dyrektora do spraw leczniczych. Jest nim lekarz medycyny Krzysztof Poznański. Dotychczasowy zastępca Franciszek Jaszczuk zakończył swoją sześcioletnią kadencję na tym stanowisku. Dyrektor naczelny SP ZOZ w Lubaczowie mgr inż. Stanisław Bury powierzył p. K. Poznańskiemu pełnienie obowiązków do czasu wyłonienia w drodze konkursu osoby, która obejmie funkcję zastępcy na kolejny okres sześciu. Konkurs zgodnie zobowiązującymi przepisami ogłosi i przeprowadzi Starostwo Powiatowe. W skład komisji obowiązkowo wejdzie przedstawiciel Izby Lekarskiej. Krzysztof Poznański (lat 54) nie jest osobą nieznaną w lubaczowskim szpitalu. Pracuje w nim już 8 lat, jest ordynatorem Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii. Ukończył Akademię Medyczną w Lublinie oraz

studia podyplomowe na Uniwersytecie Medycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Uzyskał II stopień specjalizacji z zakresu medycyny bólu. Pracował w Wojewódzkim Szpitalu nr 2 w Lublinie na oddziale intensywnej terapii dziecięcej. W tym mieście był założycielem hospicjum dziecięcego o nazwie Mały książę. Przed przyjazdem do Lubaczowa przez cztery lata był kierownikiem oddziału anestezjologii w Szpitalu Powiatowym w Tomaszowie Lubelskim. W odpowiedzi na pytanie co go skłoniło do przyjazdu do Lubaczowa wymienia kilka powodów. Czysty ekologicznie teren, duże mieszkanie położone tuż przy szpitalu, możliwość awansu na ordynatora oddziału tworzonego od nowa.

Najistotniejszy powód to warunki pracy - nowoczesne budynki szpitalne, doskonale wyposażone oddziały w sprzęt medyczny często najnowszej generacji. Teraz doktor Poznański stawia sobie wyższy cel. Zgłosi się do konkursu na dyr. SPZOZ do spraw lecznictwa, a w okresie pełnienia obowiązków chce pokazać jak powinien funkcjonować szpital ze szczególnym zwróceniem uwagi na pracę personelu medycznego. Priorytetem dla niego będzie poprawa i ocieplenie wizerunku szpitala, pragnie tchnąć nowe życie, uaktywnić działanie wszystkich pracowników szpitala. Doktor K. Poznański zamierza też powołać stowarzyszenie pod nazwą „Pomóżmy sobie sami”. Nie ma obawy, że członkowie stowarzyszenia i pacjenci będą sami się badać i leczyć. Członkami

cd. na str. 3

*Radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz spełnienia marzeń w Nowym 2013 roku naszym Czytelnikom, Sympatykom i Współpracownikom życzy*

Redakcja

## W POWIECIE LUBACZOWSKIM

### Obchody Święta Niepodległości w Lubaczowie

Obchody Święta Niepodległości w Lubaczowie rozpoczął przemarsz ulicami miasta pod Pomnik Niepodległości. Wzięło w nim udział społeczeństwo Lubaczowa oraz władze miasta i powiatu na czele z burmistrzem Marią Magoń i starostą powiatu Lubaczowskiego Józefem Michalikiem. Ponadto w obchodach święta wzięli udział: burmistrz Miasta Partnerskiego Erd na Węgrzech Andreasz T. Meszarosz, wicestarosta Jaworowski Roman Stańko, przedstawiciele Urzędu Miejskiego w Sobrancech na czele z Panem Michałem Diniczem, Radni Miasta Lubaczowa, kombataneci, delegacje z jednostek podległych burmistrzowi i staroście, służby mundurowe, młodzież szkolna oraz mieszkańcy miasta. Uroczystość rozpoczęła się odegraniem hymnu państwowego, po czym okolicznościowe przemówienia skierowali do zgromadzonych starosta lubaczowski, burmistrz Erd, oraz wice starosta jaworowski. Podczas ceremonii, Krzyżami Czynu Zbrojnego Polskiej Samoobrony na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej odznaczone zostały sztandary: Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Lubaczowie, Zespołu Szkół im. gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie, Zespołu Szkół w Oleszy-

cd. na str. 2

*Naszym Klientom, Sympatykom oraz wszystkim mieszkańcom Lubaczowa miłych, radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz dużo szczęścia, pomyślności w Nowym 2013 Roku życzy*

*Zarząd i Pracownicy Miejskiej Spółdzielni  
„Samopomoc Chłopska” w Lubaczowie.*





cd. ze str. 1

cach oraz dyrektorzy w/w placówek oświatowych. Po złożeniu wiązanek kwiatów przed Pomnikiem Niepodległości uczestnicy przeszli do lubaczowskiej Konkatedry na uroczystą mszę św. w intencji Ojczyzny. Nabożeństwo zostało poprzedzone montażem słowno-muzycznym w wykonaniu dzieci i młodzieży szkolnej. Podsumowaniem tego wyjątkowego dla każdego Polaka dnia, był okolicznościowy koncert w sali widowiskowej Miejskiego Domu Kultury. Dyrektor MDK w Lubaczowie Andrzej Kindrat przywitał licznie zgromadzonych gości zainaugurował koncert przygotowany przez uczniów i absolwentów Publicznego Gimnazjum Nr 2 w Lubaczowie oraz zespół wokalny z Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie. W trakcie występu usłyszeć można było tak znane utwory patriotyczne jak m.in. "Modlitwa obozowa", "Legiony", "Mury" oraz "Biały krzyż".

www.lubaczow.pl

## Plantatorzy tytoniu pokrzywdzeni

Od ponad półwiecza zagłębiem tytoniowym w powiecie lubaczowskim jest gmina Stary Dzików. Surowiec ten, tu uprawiany zawsze uważany był za jeden z najlepszych w kraju. Niestety dla plantatorów nastały ciężkie czasy. Uwidacznia się to przede wszystkim krzywdzącą, daleką od obiektywizmu klasyfikacją dokonywaną przez punkty skupu tytoniu na stacji w Leżajsku oraz w Obszy. Odbiorcy twierdzą, że obecnie tytoń w klasie I i II występuje tylko sporadycznie.

Rolnicy twierdzą, że umowy z nimi zawierane są z pozycji monopolisty. Plantatorzy w zasadzie nie mają żadnych praw a jedynie obowiązki. Okazuje się, że w wyniku subiektywnej ocenie kupiec czy menadżer może w jednej chwili bez odwołania zakwestionować niemal całoroczną pracę plantatora i jego rodziny, pozbawiając go I czy II klasy a tym samym także dopłaty do jakości.

Przewodniczący Rady Gminy w Starym Dzikowie Stanisław Zajac biorąc pod uwagę powyższe argumenty zwrócił się z pismem do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi z prośbą o interwencję. Równocześnie Stanisław Zajac, radni Edward Stachów, Józef Goraj oraz radny Rady Powiatu Edward Goraj osobiście złożyli wizyty parlamentarzystom, Mieczysławowi Golbę, Tomaszowi Porębę, Andrzejowi Matusiewiczowi oraz kierownikowi Podkarpackiej Izby Rolniczej w Boguchwale z prośbą o interwencję w powyższej sprawie. mw

## Cmentarz choleryczny w Jędrzejówce

W niedzielę przed Świętem Wszystkich Świętych odsłonięto w lesie koło Jędrzejówki pamiątkową tablicę na zapomnianym cmentarzu cholerycznym z 1915 roku. Miejsce, gdzie chowano zmarłych na cholera mieszkańców gminy Narol, zostało wcześniej uporządkowane, wyznaczono kwatery, alejkę od drogi głównej i miejsce do parkowania samochodów, a cały teren mogił otoczono metalowym ogrodzeniem. Ponadto oczyszczono wstępnie krzyż kamienny z 1848 roku i ustawiono ogromny kamień z tablicą upamiętniającą ofiary śmiertelnego zniwa „złego powietrza”. Prace nad rewitalizacją cmentarza objęły też przygotowanie listy osób, które w 1915 roku zmarły w czasie epidemii. W niedzielę 28 października w tym miejscu ks. Julian Leńczuk i ks. Tomasz Szady z Parafii Lipsko odprawili nabożeństwo za dusze pochowanych tam osób, a w piątek 2 listopada odbyła się w ich intencji Msza Święta w kościele parafialnym.

Podczas I wojny światowej w 1915 roku, a dokładnie 9 lipca odnotowano pierwszy zgon na

## W POWIECIE LUBACZOWSKIM

chorobę, na którą do 23 września 1915 roku zmarło około stu trzydziestu mieszkańców gminy Narol. Najwięcej zmarłych było wśród dzieci do dziesiątego roku życia. Były takie przypadki, że w jednym domu choroba uśmiercała nawet pięć osób. W 1915 roku wojsko austriackie obawiając się, aby choroba nie rozprzestrzeniła zmusiła 14-letniego Adolfa Szuprę z Jędrzejówki do zwożenia ciał zmarłych do dołu wykopanego w lesie przy Jędrzejówce. Ciała były „hakowane” i wciągane na wóz, potem dowożone do zbiorowej, leśnej mogiły. Epidemia zakończyła się dopiero we wrześniu.

W renowację zaangażowali się mieszkańcy Jędrzejówki, a z pomocą przyszli również pracownicy i podopieczni ŚDS w Lipsku, osoby prywatne oraz Urząd Miasta i Gminy w Narolu. Po kilku miesiącach udało się w końcu zakończyć prace przy cmentarzu. Nowy płot, aleja umożliwiająca swobodne dojście do mogił, miejsce otoczone metalową barierką i okazały kamień z tablicą pamiątkową oraz oczyszczony wstępnie kamienny krzyż z 1848 roku wyrażające odznaczają to miejsce w leśnym otoczeniu przy rozstaju dróg. Jak zwykle sołtys nie zapomniał o tablicy przydrożnej, która wskazuje drogę do cmentarza. NCI

## Kwestia samochodów na sesji Rady Powiatu

Na sesji Rady Powiatu 8 listopada miała miejsce ostra polemika między radnym Henrykiem Gorajem a wicestarostą Krzysztofem Szpytem. Radny Henryk Goraj zadał pytania: Czy pan starosta wykorzystuje dwa samochody służbowe do załatwiania kontaktów gospodarczych ważnych dla powiatu czy może tylko do wyjazdów na imprezy dożynkowe, zebrania Ochotniczych Straży Pożarnych i partyjne konferencje PSL?

Czy utrzymywanie z kierowcami przekłada się w jakiś sposób na osiągnięcia gospodarcze powiatu, bo powiat pod tym względem jest biedny? W dalszej wypowiedzi radny sugerował: To może trzeba zrezygnować choć z jednego, a nawet dwóch kierowców a panu staroście dać ryczałt na używanie prywatnego samochodu. Radny przypomniał, że w odpowiedzi na jego poprzednią interpelację podano, że utrzymanie samochodów służbowych w 2011 roku kosztowało prawie 46 tys. zł. I to bez uwzględnienia kosztu płac kierowców.

W dalszej części swej wypowiedzi radny krytycznie odniósł się do wniosku starosty o dofinansowanie { z programu szwajcarsko - polskiego) projektu budowy za 1 200 000 zł. (przy wkładzie powiatu 190 000 zł) boiska dla Domu Dziecka w Nowej Grobli. Pytał czy nie byłoby bardziej zasadne zbudowanie stadionu w Lubaczowie z którego mogłoby korzystać tysiące mieszkańców w tym setki uczniów lubaczowskich szkół? ..

Odpowiadając wicestarosta Krzysztof Szpyt zarzucił radnemu, że nie zauważa znaczących dokonań w powiecie... Tylko w 2012 roku ponad 8 milionów zł. wykorzystano na inwestycje. Ludzie nam zazdroszą sukcesów. Ale uzyskanie tych środków wiązało się z licznymi wyjazdami, spotkaniami z różnymi ludźmi na szczeblu województwa, urzędu marszałkowskiego, wyjazdy do stolicy. Wicestarosta pytał: - Czy wyobraża pan sobie wyjazd starosty do Warszawy własnym samochodem, gdzie trzeba obrócić jednego dnia tam i z powrotem? Na przykład dzisiaj dwa nasze samochody są w Rzeszowie. Jeden z dzieckiem z Domu Dziecka, które trzeba było zawieźć na badania do szpitala a drugim nasi pracown-

icy udali się na szkolenia a przy okazji dostarczyli dokumenty dotyczące bieżącego składania wniosków i odbioru umów o dotacji, która powinna być dzisiaj podpisana żebyśmy mogli ogłosić przetarg.

Z kolei odnośnie Nowej Grobli wicestarosta argumentował: - Gdyby nie było Domu Dziecka, gdyby nie było tu infrastruktury, to nie byłoby szkoły w Nowej Grobli i ta miejscowość podupadłaby. Czy pan radny chciałby, żeby Nowa Grobla stała się zaścianiem? Boisko sportowe jest dla dzieci z Domu Dziecka, które są po przejściach. Ta inwestycja nie jest dla marszałka. Program na realizację tego boiska jest skierowany tylko na takie ośrodki. I ponadto jest to wniosek, który jeszcze nie uzyskał finansowania.

Życie Podkarpackie

## Wernisaż twórców lubaczowskich w Urzędzie Marszałkowskim

W holu Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie 5 listopada otwarta została wystawa lubaczowskich artystów.. Na wernisaż Józef Izidor Dobrowolski przyjechał wprost z Paryża. Oprócz niego, prezentują tam swe malarstwo także czterej inni artyści - Krzysztof Krzych, Janusz Szpyt, Jerzy Plucha i Janusz Potoczny. - Każdy z nich ma swój własny świat artystycznych wizji, ale łączy ich bogactwo wyobraźni - powiedziała na wernisażu Barbara Kubrak z Muzeum Kresów w Lubaczowie. Wymienieni artyści znani są z wielu wystaw w kraju i za granicą, aktywnie też pomagający kolejnym pokoleniom szlifować talenty plastyczne, co obecnie czyni np. dyrektor Krzysztof Krzych, kierując jarosławskim liceum. Także marszałek Mirosław Karapyta, który otwierał wystawę, z satysfakcją wspominał, że sam należy do tej malarskiej artystycznej rodziny lubaczowskiej. A burmistrz Lubaczowa Maria Magoń zauważyła, że od dawna nie tylko w muzeum, ale w wielu prywatnych zbiorach znajdują się malarskie prace marszałka, niegdyś także zawodowo związanego z jej miastem. - Z ogromną satysfakcją i dumą - stwierdziła - możemy tutaj pokazać ogrom wyobraźni naszych artystów i poprzez sztukę właśnie przybliżyć i rozświecać nasz Lubaczów. Nie omieszkała przy tym zachęcić do odwiedzenia tego miasta, przyjaznego i gościnnego, z ciekawą historią wzmiankowaną już w dokumentach

z początku XIII wieku. A w pewnym zakresie zapisaną w wielu wydawnictwach i obrazowaną wielością materialnych dowodów zgromadzonych w lubaczowskim Muzeum Kresów, które znane jest z inicjatyw o randze krajowej, a nawet szerszej, przybliżających sztukę plastyczną, by wspomnieć tylko o Triennale Polskiego Rysunku Współczesnego.

Echo Rzeszowa

## Spółdzielnia socjalna „Wspólna” w Lubaczowie

Założona dwa miesiące temu w Lubaczowie spółdzielnia „Wspólna” w budynku starostwa prowadzi bar. Założyła ją grupa bezrobotnych kobiet.. Dotacja z PUP w wysokości prawie 15 tys. zł pozwoliła dokonać zakupu niezbędnego sprzętu. Założycielki spółdzielni wykazały się aktem odwagi ponieważ w przypadku niepowodzenia otrzymaną na zagospodarowanie sumę trzeba będzie zwrócić. Optymistyczne jest to, że firma nie odnotowuje strat. Wsparcia spółdzielni udzieliły władze miasta, starostwo oraz PUP. Bar cieszy się zaufaniem klientów.. Konsumenci chwalą sobie dania. Twierdzą, że są świeże i smaczne. Spółdzielnia poszerza zakres swoich usług. Można tu również zamówić kompletne sprzątnię mieszkania albo biura.. Świadczy też drobne usługi krawieckie.



cd. ze str. 1

## Zmiany w lubaczowskim szpitalu

tej organizacji pozarządowej będą pracownicy szpitala, a celem działania będzie wzajemna, koleżeńska, humanitarna pomoc w trudnych momentach życia. Z krótkiego sondażu wśród pracowników szpitala wynika, że dyr. naczelny dobrał sobie właściwego współpracownika. Zacytuje dwie opinie pracowników: Poznański jest doświadczonym lekarzem, ma pomysły, jednak będzie miał kłopoty aby je wdrożyć. Krzysio będzie się uśmiechał poklepywał po plecach, ale jak trzeba to potrafi pokazać zęby, a nawet kły, nie znosi lenistwa bałaganu.

Przypadkowo dowiedziałem się, że Anna Jamrozik moja koleżanka (tak zawsze uważałem i jestem z tego dumny) długoletnia naczelnik i wójt z Jawornika Polskiego przeszła operację stawu biodrowego w lubaczowskim szpitalu, wykonaną przez ortopedów z Rzeszowa przy udziale doktora K. Poznańskiego. Zapytana o ocenę pobytu w szpitalu nie mogła się nachwalić wszystkim, z którymi miała kontakt. Pamięta, że w niedzielę po operacji, gdy czuła się źle, poprosiła o przybycie lekarza i natychmiast zjawił się stosunkowo młody, uśmiechnięty lekarz, który mimo tego, że nie miał dyżuru poświęcił mi wiele czasu. Tym lekarzem był K. Poznański.

Z informacji p. Alicji Czernysz pracownicy Starostwa wynika, że końcem listopada br. rozpoczną się procedury ogłoszenia konkursu na stanowisko z-cy dyrektora SP ZOZ ds. leczenia, a wynik konkursu winien być znany na przełomie marca i kwietnia przyszłego roku. Z końcem października upłynęła też kadencja pracy ordynatora oddziału chirurgicznego miejscowego szpitala. Konkurs na szefa tego bardzo ważnego oddziału ogłosił dyr. SP ZOZ, który sądzi, że do końca stycznia 2013 powinien już pracować ordynator wyłoniony w drodze konkursu.

W marcu br. z inicjatywy Naczelnej Pielęgniarki Szpitala p. Marty Darłak na trzech oddziałach: internistycznym, chirurgicznym i położniczo-ginekologicznym przeprowadzono wśród 120 pacjentów anonimową i dobrowolną ankietę. Miała ona na celu uzyskania opinii na temat świadczonych usług w lubaczowskim szpitalu. Ankietowani odpowiadali na 36 pytań zawartych w ośmiu działach. Nie sposób i nie ma sensu przedstawiać pełne wyniki ankiety. Najistotniejsze jest to, że są one dostępne dla każdego, a ankietowani nie byli ustawieni, bo nie wystawiali samych ocen bardzo dobrych i dobrych. Z wymienionych trzech oddziałów najlepiej wypadł położniczo-ginekologiczny a pozostałe miały nieco gorsze wyniki. Przeprowadzona ankietę jest bogatym materiałem poznawczym szczególnie dla nowego dyrektora do spraw leczenia.

Jest jeszcze jeden optymistyczny element w działaniu SP ZOZ Lubaczów. Efektem usilnych starań za tzw. nadwykonania w latach 2009 i 2010 NFZ przekazał ponad 1.200.000 złotych, a za rok 2011 w wyniku ugody sądowej przekazał dalsze 656.000 zł. To poprawi wynik finansowy szpitala. Jest to rezultat aktywności dyrekcji, radcy prawnego i pomocy Starosty Lubaczowskiego.

Jestem członkiem Społecznej Rady SP ZOZ i bardzo zależy mi na obiektywnej ocenie pracy tej jednostki. Mam porównanie z latami gdy o budowie szpitala się mówiło, a potem gdy szpital był budowany i gdy zaczął funkcjonować. Uważam, że ten dyrektorski duet będzie efektywnie działał i gdy jeszcze do kompletu zostanie wyłoniony ordynator chirurgii o najwyższych kwalifikacjach o naszym szpitalu będą tak mówić jak wspomniana wyżej p. Anna Jamrozik.

P.S. Znam siebie i wiem że wyjątkowo nie nadaję się do wystawiania laurów, więc przyrzekam, że jak będzie źle się działo w szpitalu to też pokażę kły. Tylko, kto się będzie tym przejmował?

Edward Dziaduła

## „Zabytkowa architektura cerkiewna Ziemi Lubaczowskiej”



ZABYTKOWA  
ARCHITEKTURA CERKIEWNA  
ZIEMI LUBACZOWSKIEJ

Pod takim tytułem ukazał się piękny album, wydany przez Stowarzyszenie Rozwoju Ziemi Lubaczowskiej i Powiatowe Centrum Kultury w Lubaczowie przy wsparciu finansowym Samorządu Województwa Podkarpackiego. Na 136. stronach znalazły się zdjęcia wszystkich cerkwi w Lubaczowskim, od tych najstarszych XVI-wiecznych w Radrużu i Gorajcu, po te wzniesione w okresie międzywojennym w Kobylnicy Wołoskiej, Wielkich Oczach, Starym Lublińcu, Pławowie i jeszcze jedna drewniana w Radrużu. Nie pominęto miejsc po niezachowanych świątyniach,

z tzw. cerkwi w Baszni Dolnej, Dziewięcierzu, Kobylnicy Ruskiej Krowicy Samej, Krzywem, Milkowie, Suchej Woli, Opacie, Podemszczyźnie, Sieniawce, Starej Hucie, Starym Bruśnie, Starym Siolu, Załużu i ruin w Hucie Różanieckiej oraz monasteru oo. Bazylianów w Werchraście. W sumie ponad 250 zdjęć archiwalnych i wykonanych współcześnie przez Krzysztofa Stępnia, Wiesława Huka, Janusza Mazura, Andrzeja Rychlewskiego, Stanisława Makarę, Andrzeja Lubicza, Janusza Witko i śp. Janusza Burka oraz ze zbiorów Muzeum Kresów i Powiatowego Centrum Kultury w Lubaczowie. Zdjęcia te starannie zostały dobrane przez Krzysztofa Stępnia w Lubaczowie i pomysłowo, graficznie ułożone przez Annę Kwiatkowską w drukarni w Krakowie.

Tekst o cerkwiach do albumu napisał najlepszy ich znawca, historyk sztuki pracujący w lubaczowskim Muzeum Kresów – Janusz Mazur. Od wielu lat odwiedza te cerkwie, wykonuje dokumentację, przebadł wszystkie archiwa. Jest autorem wielu publikacji na ich temat. We słowie wstępnym do albumu pisze: „Kresy dawnej Rzeczypospolitej nieodparcie kojarzą się z cerkiewiami – świątyniami chrześcijańskimi obrządku wschodniego. Szukając kontaktu z tymi niezwykłymi dziełami architektury sakralnej warto odwiedzić ziemię lubaczowską. Znajduje się tu unikalny w skali kraju zespół zabytkowych cerkwi. Jego znaczenie sięga daleko poza Polskę. Do 1945 r. w powiecie lubaczowskim, w 48 miejscowościach stało 54 cerkwi greckokatolickich, w tym 32 parafialnych, 17 filialnych i 5 kaplic liturgicznych.

Obecnie zachowało się jeszcze 36 budowli, w tym 22 drewnianych i 14 murowanych. Część nich pełni rolę kościołów i kaplic rzymskokatolickich, kilka greckokatolickich, niektóre stają się obiektami kulturalnymi, większość jednak stoi opuszczonych, w różnym stopniu zdewastowanych i zrujnowanych. Warto o nie zadbać, chronić przed zniszczeniem. Mam nadzieję, że wydany album w tym zakresie odegra poważną rolę. Na ten aspekt zwraca także uwagę autor tekstu do albumu Janusz Mazur, który pisze: Cerkwie pozbowione już swego dawnego kontekstu kulturowego potrzebują szerszej akceptacji, uznania przez lokalną społeczność „za swoje”. To pozwoli, szczególnie w przypadku wielu opuszczonych budowli, odpowiednio je zagospodarować i zainicjować niezbędne prace konserwatorskie, tak aby cerkwie lubaczowskie miały szansę przetrwać dla przyszłych pokoleń”.

Album formatu A4, w twardej oprawie, z zdjęciem najstarszej cerkwi w Radrużu na okładce, ukazał się w tysięcznym nakładzie. Warto z nim wyruszyć na gościną ziemię lubaczowską, by to piękno ukazane w albumie, skonfrontować w terenie, w naturalnym środowisku, w którym stoją te zabytkowe cerkwie.

Adam Łazar

## KRESOWIAK GALICYJSKI

**Adres redakcji:** 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213  
**Wydawca:** Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

**Redaktor naczelny:** Marian Ważny

**Zastępca redaktora naczelnego:** Lidia Świder

**Współpracują:** Waldemar Balda, Wiesław Kołodziej, Renata Piątek, Tomasz Róg, Adam Szajowski, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Edward Dziaduła, Janina Szajowska, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak, Zofia Makuch, Adam Łazar.

**e-mail:** kresowiakgalicyjski@wp.pl

**Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.**

**Druk:** Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław,

ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31, www.kolordruk.com.pl

**e-mail:** kolordruk@onet.pl

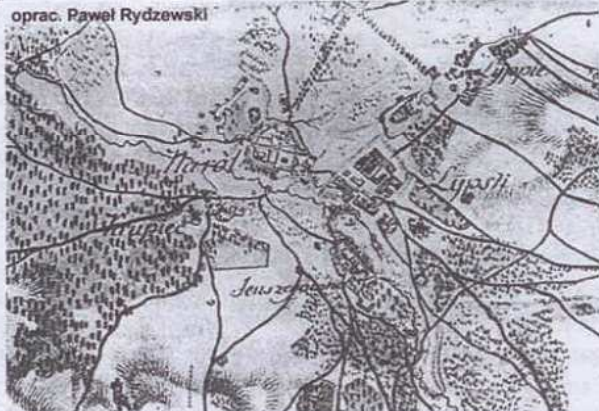


# Kościół w Narolu (I)

pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

1505 r. – założono Parafię na naszym terenie. Osadnictwo już było, mieszkańcy budowali domy nad Tanwią, ograniczeni od wschodu jej dopływem (i jego bagnami) zwanym później Krwawicą, od północy też rzeczką, płynącą zakolem na zachód (również z bardzo podmokłymi terenami) skracającą na południe do Tanwi. Razem stanowiło to naturalny system obronny, po wybudowaniu tamy na Tanwi. Osada ta w miejscu dzisiejszego Narola jak widać na mapie, była mniejsza od Lipska (Lyp-sli). Droga z Bełżca biegła przez Lipie (Lyppie) i Lipsko do Narola. Istniały już zabudowania Krupca oraz Jenszejowki, były już też Zagrody, choć na mapce nie widoczne, ale drogę do nich widać – podobnie jak dzisiaj...

oprac. Paweł Rydzewski



1595 r. – Florian Łaszcz zbudował kościół modrzewiowy, na Zagrodach na „Księżej Górze” zwanej tak do dziś. Do naszych czasów dotrwały tam kamienne krzyże, na grobach ówczesnych Proboszczów z tego początkowego okresu. Krzyże te, należałoby ogrodzić i zbudować do nich ścieżkę, by na Wszystkich Świętych i tam można było zgodnie z tradycją zapalić znicze i odmówić modlitwę. Kościół ten pod wezwaniem „Trzech Króli” stoi do dzisiaj... w Łukawcu, dokąd został przewieziony w 1754r. wozami drabiniastymi (rozebrany i złożony). Jest jednonawowy z prezbiterium, posiada ołtarz główny oraz 2 boczne. To przepiękny zabytek klasy „zero” w którym modlili się nasi pra-pra... dziadowie.

Na fotografiach widzimy Kościół z Narola i obok jego ołtarz główny...



z Narola przed kilku laty – wyglądał jak na pierwszym zdjęciu. Obecnie jest pięknie odnowiony, szkoda tylko, że w opisie historycznym w prezbiterium, zniknęła wzmianka o Narolu. W kościele tym w latach 1944-2004 był przechowywany cudami słynący obraz Matki Bożej Tartakowskiej z Tartakowa, który leży obok Sokala. To naprawdę piękny, chrześcijański i z głębi serca płynący gest wiernych Parafian z Łukawca, którzy w 2004 r. zdecydowali się zwrócić obraz swym Siostram i Braciom do kościoła w ... Tartakowie.



1596 r. – formalne założenie Florianowa przez Floriana Łaszcz Nieledowskiego, oraz zbudowanie zamku obronnego z drzewa, z 2 wieżami i z wałami obronnymi, otoczonego mokradłami, trudnymi do ataku dla konnicy. Jeszcze po II wojnie światowej – zarys terenu Zamku był dobrze widoczny... (obecnie w tym miejscu mamy dzisiaj Remizę Strażacką, Bibliotekę oraz GOK). W centrum Florianowa postawiono Kaplicę z drzewa. Została ona spalona razem z całym Florianowem w 1648r, po zdobyciu go, po 3 dniach heroicznej obrony, przez

wojska Chmielnickiego (po zdradzie młynarza).

Na odsiecz Florianowa spóźnił się hetman Sobieski i nie uratował ok. 10 000 ludzi od zagłady. Należy porównać tę ilość mieszkańców i ludzi z okolic, którzy się tutaj schronili - z ilością w tym czasie mieszkańców Warszawy=5000 i Krakowa=10000. Gdyby ci nasi Pra-Ojcowie, żyli, pracowali i rozwijali Florianów (bez wojen!), to dzisiaj na pytanie, gdzie leży Lubaczów czy Tomaszów, odpowiedź byłaby - koło Florianowa. Jak podaje legenda, Chmielnicki na znak hańby kazał spalić Florianów 3 razy zaościć – dlatego z trudem i móżolem, odbudowaną „na roli” miejscowość nazwano – Narolem.

1775 r. – hr. Felicjan Antoni Łoś zbudował pałac w Narolu w stylu – francuskim.

1790-1804 r. – hr. Łoś zbudował klasycystyczny, jednonawowy Kościół w Narolu, który został konsekrowany w 1847r pod wezwaniem Narodzin Najświętszej Maryi Panny i ten fakt był przyczyną sprzedaży kościoła z Zagród. Jak kościół w tym czasie wyglądał możemy dzisiaj tylko przypuszczać, nikt nie namalował wtedy obrazu, a zdjęć fotograficznych jeszcze nie wykonywano...

dalszy ciąg w następnym numerze  
Jan Zuchowski dr n med.

Każdego, parafianina z Narola, który czyta te słowa, gorąco zachęcam do odwiedzin z całą Rodziną, „Naszego Kościoła” w Łukawcu (na trasie Lubaczów – Wielkie Oczy). Gdy była tam wycieczka Szkoły Podstawowej



Por. pil. Jan Fusiński (1920-1943) - cz. 6

## Ich nazwiska zawsze żyć będą



W korespondencji do mnie (e-mail z 29 i 30.09.2012) mieszkający w Kolonii polski badacz – historyk regionalista Tomasz Rajkowski [TR.] na bazie szerszego spojrzenia na ówczesny rejon walk, uszczegółowił okoliczności zestrzelenia samolotu pilotowanego przez Janka Fusińskiego nad hitlerowskimi Niemcami w maju 1943 r. Samolot udawał się w kierunku lotniska Vechta gdzie stacjonowały niemieckie nocne myśliwce broniące rejonu powietrznego „Roland”. Polska załoga wykonywała zadanie patrolowo – zaczepne typu „Ranger” polegające na blokowaniu lotniska w wyznaczonym rejonie patrolowania, uniemożliwieniu startu niemieckim nocnym myśliwcom i lotu w rejon atakowanego miasta. RAF wysłało w głąb Rzeszy samoloty aby zabezpieczyły wielką armadę bombową, która w nocy 27/28.05.1943 r. bombardowała miasto Essen (518 bombowców, 24 bombowce Brytyjczycy w tej akcji stracili). Wydawało by się - co miał wspólnego myśliwiec Fusińskiego ze znajdującą się o ok. 180 km dalej brytyjską armadą bombową... Bombardowanie Essen przez ponad 500 bombowców wymagało nalotu nad miasto tzw. falami, z długim czasem pobytu bombowców w rejonie celu. Niemcy byli w stanie w tym czasie zmobilizować dużą ilość swoich myśliwców aby przechwycić bombowce. Lot z niemieckiego myśliwca z lotniska Vechta do rejonu Essen to wówczas kwestia kilkunastu minut, przy czym niemieckie myśliwce nie wlatywały nad miasto aby ostrzeliwać bombardujące samoloty, tylko tworzyły drugi (zewnątrzny) pierścień obrony nad miastem. W bezpośrednim rejonie nalotu operowała jedynie niemiecka artyleria przeciwlotnicza broniąca miasta działami kal. 88 mm. Niemieckie myśliwce atakowały brytyjskie bombowce wychodzące z miasta i dawały odpór ubezpieczającym je myśliwcom RAF (np. takim jak Fusińskiego).

Samolot Janka Fusińskiego został trafiony i strącony przez Messerschmitta - nocny myśliwiec Luftwaffe z 2./NJG 1 (Nachtjagdgeschwader) nad miejscowością i rzeką Lahn koło Sögelu i Quakenbrück w okręgu Osnabrück-Hannover. W swojej służbie lotniczej Jan Fusiński dwukrotnie był zestrzelony nocą i dwukrotnie w locie z dn. 27/28, z tym że pierwszy raz – 27/28 kwietnia 1942 r. i wówczas dopisało mu szczęście, drugi raz 27/28 ale tym razem feralnego maja 1943.

Samolot Fusińskiego uderzył pionowo w ziemię na co wskazują pomiary ekipy TR. przeprowadzone w 2001 r. Miejsce uderzenia to jeszcze dzisiaj krater głębokości ok. 60-70 cm oraz powierzchnia rozrzutu drobnych części - ok. 40x150 m (teren badano detektorem metali). Miejsce wypadku to torfowy miękki teren. Znalezione jedynie drobne części metalowe. Ówczesni świadkowie opowiadali, że z samolotu nic nie pozostało, co nie jest niczym dziwnym bo Mosqu-

ito określane mianem „drewniane cudo” firmy de Havilland, był samolotem faktycznie konstrukcji drewnianej. Wg świadka Niemca (wtedy miał 16 lat) zgromadzeni mieszkańcy pobliskiej niemieckiej wsi pobrali sobie drobne części samolotu do domu na pamiątkę. Píše do mnie TR.: „Przesyłam Panu zdjęcia części z wraku samolotu które posiadam, nie jest to nic spektakularnego ale pochodzą jednoznacznie z Mosquito Fusińskiego (m.in.: fragment miedzianej rurki; serwisowa okrągła metalowa klapka pomalowana na szaro, z resztkami drewna na wkrętach, nieoczyszczona /ma resztki błota - ziemi z miejsca wypadku/). Podczas przeszukiwania miejsca odnaleźliśmy mnóstwo amunicji co skutkowało wezwaniem policji i saperów, którzy przeszukali okoliczny teren zabierając wszystkie pozostałości po samolocie.”

Z opowiadań świadków wiadomo że w samolocie nie było zwłok, jeden z lotników leżał w pobliskim rowie drugi już nieżywy wisiał na spadochronie na jednym z okolicznych drzew. Ciało lotnika zdjęli mieszkańcy wsi. Po przybyciu wojska (Niemców) ciała załadowano na wóz i wywieziono do miejscowości Werlte gdzie je pochowano. W 1946 roku przybyła do wsi dwuosobowa angielska komisja szukająca grobu obu lotników. Po uzyskaniu wskazówek nakazano odkopać grób aby sprawdzić informacje, i te się potwierdziły. Niebawem zwłoki ekshumowano i przewieziono do nowotworzonego cmentarza w Rheinberg. Na miejscu katastrofy samolotu umieszczono drewniany krzyż, na którym umieszczono tabliczkę upamiętniającą to wydarzenie z 1943 r. i nazwiska obu członków polskiej załogi.

Po wojnie zaczęto tworzyć wielkie, zbiorcze cmentarze wojenne. W 1946 r. utworzono cmentarz wojenny w Rheinberg (Niemcy, na pld.-zach. od Sögelu i Quakenbrück) i tam przenoszono szczątki żołnierzy alianckich z prowizorycznych mogił i pomniejszych cmentarzy cywilnych (w tym i z Quakenbrück). Obaj piloci – bohaterzy naszego artykułu - Jan Fusiński i Stefan Tabaczyński zostali ekshumowani i złożeni na tym brytyjskim cmentarzu wojennym Rheinberg War Cemetery; rejon 17, rząd A3, grób zbiorowy 14-15.

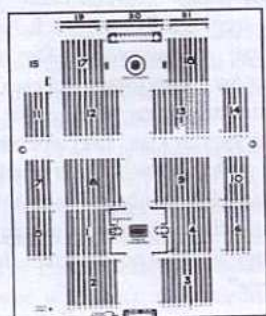


Poszedłem tym śladem by zdobyć więcej informacji... Rheinberg to miasto w Nadrenii Północnej-Westfalii w rejencji Düsseldorf w pow. Wesel, w 2010 r. liczyło ok. 32 tys. mieszkańców. Na tym cmentarzu oprócz ww. spoczywa jeszcze jedynie 6 innych

Polaków: dwóch z 18 OTU (Operational Training Unit) którzy zginęli 1.06.1942 r., jeden z 300 dywizjonu który zginął 5.03.1943 i trzech z 300 Dywizjonu którzy zginęli 25.06.1943 r. Łącznie spoczywa tu 3176 znanych i 154 nieznanymi żołnierzy, w tym 2456 Anglików, 516 Kanadyjczyków, 238 Australijczyków, 104 Nowozelandczyków, 8 ww. Polaków (lotników), 5 z Południowej Afryki, 1 z Indii, 1 z USA oraz 1 niezidentyfikowany. Samych członków załóg lotniczych (Air Force) spoczywa tam 2895, z czego 2783 znanych i 112 nieznanymi. Napis na pomniku cmentarza w Rheinberg (fot.) głosi: „Ich nazwiska zawsze żyć będą”.

Janek Fusiński syn Władysława (z Lubaczowa z ul. Kościuszki) miał niecałe 23 lata, z czego prawie 5 poświęcił służbie wojskowej. Był odznaczony odznaczeniami polskimi: Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari V Klasy (Virtuti Militari Class V), Krzyżem Walecznych z Trzema Baretkami (Cross for Valour with 3 bars) i Polową Odznaką Pilota oraz trzema odznaczeniami brytyjskimi (Brytyjskiej Wspólnoty Narodów - Commonwealth): 1939-1945 Star (Gwiazda za wojnę 1939-1945), Aircrew Europe Star (Gwiazda Sił powietrznych Europy) i The War Medal 1939-1945 (Medal za wojnę 1939-1945). Krzyż walecznych miał nadany czterokrotnie: KW 1-2 (III 1941), KW 3 (VII 1942) i pośmiertnie KW 4 (VII 1943).

Adam Szajowski



RHEINBERG WAR CEMETERY



## Nasz rolnik zwycięzca w ogólnokrajowym konkursie

Stare chłopskie przysłowie brzmi: Wczesne ożeniecie się, wczesny siew, ranne wstawanie i płac kobiecie nikomu jeszcze nie zaszkodził. Te staropolskie zasady mają w pełni uzasadnienie w małżeństwie Marty i Marka Zygarlickich ze Starego Lublińca. Pobrali się wcześniej, pracują ciężko, a pani Marta z pewnością czasem popłakuje jak to kobieta... ale ze szczęścia.. Czwórka udanych dzieci, dobry, zaradny mąż, przyzwoite warunki materialne mogą dać satysfakcję każdej młodej mężatce. Warto prześledzić jak 36-letni rolnik doszedł do zaszczytnej ogólnokrajowej nagrody za zajęcie II miejsca w konkursie: Bezpieczne gospodarstwo rolne w roku 2012 organizowanego pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polski.

W 1944 roku jego dziadkowie cudem uniknęli zagłady, gdy ukraińscy nacjonaści zabili 58 Polaków i spalili wieś Rudkę. Poza jedną rodziną nikt z mieszkańców tej umęczonej polskiej wsi nie wrócił na swoją ojcowiznę. Po co? Zagrody spalone, licha ziemia, jeszcze parę lat po wojnie teren szczególnie niebezpieczny. Dziadkowie wraz z kilkorgiem dzieci ostatecznie osiedlili się w Starym Lublińcu, wsi gdzie po krwawych rozrachunkach polsko-ukraińskich i Akcji Wisła została tylko jedna rodzina. Zygarlicki tak jak każda rodzina dorabiali się od przysłowiowej łyżki i miski. Ziemia w Starym Lublińcu najlepsza w całej Gminie Cieszanów. Kto chciał to mógł się dorobić. Sama ziemia, nawet najlepsza niczego nie urodzi - oprócz nakładów materialnych - trzeba ją użyźnić własnym trudem i potem. Przez długie lata większość rolników dorabiała się na uprawie tytoniu. Tak było też w gospodarstwie Teresy i Teofila Zygarlickich-rodziców Marka. Kto chociaż raz w życiu przepracował cykl uprawy tytoniu od jego zasiania w inspekcje aż do sprzedaży ten wie jak to ciężka praca, niszcząca zdrowie. W dodatku nikt nie gwarantował ani ceny, ani udatności uprawy, a w efekcie uzyskania odpowiedniej klasy surowca.

Marek Zygarlicki doskonale znał smak pracy w gospodarstwie rolnym, pamiętał orkę końmi, potem małym ciągnikiem i pługiem dwuskbowym a mimo to zdecydował się na naukę w zakresie elektromechaniki z myślą o przydatności w gospodarstwie rolnym. Rodzice zadbali o wykształcenie wszystkich pięcioro dzieci ale tylko Marek pozostał wierny wsi i rolnictwu. Nie żałuje tego ale często wraca myślami kilkanaście lat wstecz kiedy ryzykował biorąc duże kredyty na zakup ciągników, maszyn i sprzętu rolniczego, a w końcu i magazynów na plody rolne. Rolnicy dobrze pamiętali największego dobroczyńcę polskiego rolnictwa - Leszka Balcerowicza, który pracowników PGR-ów przerobił na kuroniowców, a tych którzy zaryzykowali wcześniej i wzięli kredyty dosłownie puścił z

torbami. Kto zapewni młodemu rolnikowi, że taki zbawca już się nie objawi? Marek pamięta nie tak dawne czasy, kiedy odbiorcy plodów rolnych zawierali umowy kontraktacyjne, odebrali plody rolne ale nie chcieli lub nie mieli czym zapłacić. Jeszcze rok temu kolejne bankructwo Zakładów Tłuszczowych w Bodaczowie groziło rodzinie Zygarlickich dużymi konsekwencjami finansowymi.

Dzisiaj Marek Zygarlicki gospodarzy na 400 ha ziemi, która jest po części własnością ojca, a w znacznej ilości jest jego własnością. Z tego tytułu oceniano jego gospodarstwo w kategorii jako zakład rolny. Posiadanie pięciu ciągników o dużej mocy, dużej ilości sprzętu towarzyszącego, kilku kombajnów wymaga specjalnej dbałości o bezpieczeństwo osób pracujących w gospodarstwie. W sezonie intensywnych prac rolnych w gospodarstwie oprócz właścicieli pracują cztery osoby a w okresie martwym 2 osoby. Nasz laureat chociaż jest młodym rolnikiem, to zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności za zdrowie, a nawet życie zatrudnionych osób. Wymaga to nie tylko zakupu odpowiedniego sprzętu, systematycznego przeszkalania w zakresie bhp ale codziennego nadzoru i egzekwowania zasad bezpieczeństwa. Jest świadomy, że w tym zakresie nie można oszczędzać ani stosować uproszczeń lub nieprzestrzegania przepisów i instrukcji obsługi.

Z inicjatywą przyznania nagrody wystąpiła Agencja Nieruchomości Rolnych w Rzeszowie. Gospodarstwo jest pod ciągłą kontrolą służ sanitarnych, inspekcji pracy, straży pożarnej. Na szczeblu regionalnym Marek Zygarlicki zdobył I miejsce.

Uzyskane wyróżnienie, nagrody będą go mobilizować do jeszcze większego zaangażowania w bezpieczeństwo pracy. Cieszy się, że ktoś zauważa jego wysiłek. Największą satysfakcję sprawia Markowi list gratulacyjny od Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.

Należy wspomnieć, że praca w gospodarstwie nie stanowi dla młodego małżeństwa zajęcia, które pochłania w całości ich czas. Cała czwórka dzieci dowożona jest do Szkoły Muzycznej w Lubaczowie, w lecie dzieciom organizuje się wyjazd na wakacje, a w zimie cała rodzina wyjeżdża w góry, na narty. Najstarsza córka ma już piętnaście lat i już dzisiaj rodzice zastanawiają się nad wyborem szkół średnich a potem studiów dla swoich pociech. Z pewnością ich start w dorosłość będzie łatwiejszy. Marek Zygarlicki cieszy się że ktoś ocenił jego wysiłek, ale zdobywanie wyróżnień i nagród nie jest celem codziennej trudnej pracy rolnika.

Edward Dziadula

## Piłkarski sezon jesienny zakończony

Zakończyły się rozgrywki piłkarskich klas okręgowych, Kl A i B. Czas więc na krótkie resume i ocenę niektórych drużyn. Lubaczowska Pogoń-Sokół przystąpiła do rozgrywek w klasie okręgowej pełna nadziei, zdając sobie jednocześnie sprawę z tego jak duża różnica piłkarskich umiejętności dzieli ligę lokalną od okręgowej. Rzeczywistość brutalnie zweryfikowała te obawy. Po kilku kolejkach zrezygnował dotychczasowy trener, do tego doszedł koszmar straconych bramek w ostatnich minutach meczu. Po ośmiu kolejkach Lubaczowianie mieli tylko 1 punkt. Po zwycięstwie na wyjeździe z Hetmanem Laszki, drużyna „załapała” i przez kolejnych pięć meczów nie poniosła porażki. Ostatecznie zakończyła rozgrywki w rundzie jesiennej z dorobkiem 14 pkt. Utrzymując bezpośredni kontakt z sąsiadami w tabeli - na 13 miejscu. Istnieje więc realna szansa na wybronienie się przed spadkiem w rundzie wiosennej. Dobrą postawę zespołu w drugiej części sezonu piłkarze zawdzięczają sprowadzonemu z Ukrainy Igorowi Tarantulu, który jest liderem strzelców drużyny a w zwycięskim meczu z Pruchnikiem strzelił wszystkie cztery bramki.

Jeśli chodzi o klasę A potwierdziła się opinia o słabości lubaczowskiej piłki. W tabeli prowadzi jedyny zespół z powiatu jarosławskiego Santos Piwoda. Ciekawą drużynę buduje nowy trener w Baszni Dolnej, nie wykorzystuje swoich tradycyjnych i potencjalnych możliwości Horyniec. W zdecydowanym „ogonie” tabeli dwie drużyny z gminy Cieszanów, o których pisałem wcześniej w liście otwartym, do Burmistrza MiG. Od tamtego czasu nie się prawie nie zmieniło - zawodnicy, którzy mają doskonałe warunki do treningów i gry zawiedli na całej linii. Warto się tu zastanowić nad przyczynami takiego stanu rzeczy, a przede wszystkim nad systemem szkolenia młodzieży już od szkoły podstawowej.

W klasie B niespodziewanie dobrze spisuje się Płazów. Warto zwrócić uwagę na drużynę ze Starego Lublińca która w skromnych warunkach potrafi godnie zaprezentować swoje umiejętności i nie przynosi wstydu rodzinnej miejscowości. To taka dygresja w odniesieniu do drużyn z Cieszanowa i Dachnowa. Generalnie z lubaczowską piłką jest coraz gorzej. Młodzież wyjeżdża do pracy za granicę, na studia, a Ci co zostają często nie chcą harować na treningach i meczach tylko ku chwale lokalnej miejscowości. Drużyny z innych powiatów korzystają często z „weteranów”, nie mieszczących się już w składzie drużyn wyższych klas. Taki zawodnik nie będzie jednak grał za darmo - potrzebni są sponsorzy i pieniądze. Rejon lubaczowski takich możliwości nie ma i chciałoby się parafrazując wypowiedź pewnego klasyka powiedzieć „Jaki powiat tacy piłkarze”.

R. Kaczka





# Uniwersytet Trzeciego Wieku

## UTW

To skrót od trzech słów: Uniwersytet Trzeciego Wieku.

Pierwszy powstał we Francji w 1973r, założył go prof. nauk społecznych - Pierre Vélès, by po 20 latach dojść do 40 000 UTW. Założycielowi (model francuski) chodziło głównie o:

1- wykorzystanie intelektualnego potencjału uniwersytetów krajowych, tych blisko leżących,

2- UTW powinien prowadzić własne badania, szczególnie gerontologiczne nastawione na zapobieganie i zwalnianie naturalnych procesów starzenia się organizmu, u każdego z nas...

Faktem jest, że ta myśl szybko znalazła naśladowców w Belgii, Hiszpanii, Włoszech i Szwecji, a w Polsce jako pierwszy powstał UTW w Warszawie bo już w 1975r. Jednak najliczniejszy jest w Krakowie, posiada 1800 studentów! UTW przechodzą ewolucję, to naturalne, są próby nazwania ich Centrum Dalszego Szkolenia czy Uniwersytety Wszystkich Grup Wiekowych, a np. w Szwecji nazywają się Folk-Universitetet czyli Ludowy Uniwersytet, gdzie można nawet dokończyć przerwana edukację. To jednak nie semantyka jest istotna, a treść i jakość w systematycznym działaniu.

W Anglii na Uniwersytecie w Cambridge, twórcy UTW wyszli z innego założenia, to znaczy, że potencjał własny ludzi 50+ jest tak duży, że sami są w stanie dzięki samokształceniu i aktywnej samopomocy podnosić swój poziom wykształcenia – bez wsparcia wyższych uczelni. To chyba ten model zwany angielskim miał na myśli red. M. Ważny – pisząc na ten sam temat w Kresowiaku:11-2012, czym słusznie zainicjował (oby ze skutkiem pozytywnym) – powstanie UTW w Lubaczowie. Ja dodam od się-bie, że następnie powinien mieć on swoje Oddziały w naszych 6 Gminach, a GOKi są wszędzie i siedziby mają, potrzebne jest tylko podjęcie zgodnej z prawem Uchwały, przez Radnych w każdej Gminie, by przydzielić salę konferencyjną – bezpłatnie na potrzeby UTW.

Do licznych potrzeb i tematów wymienionych szczegółowo przez red. M.W. można dodać istotną statystykę. Ludzi starszych mamy w Polsce obecnie 13%, a ta ilość wzrośnie do 2020r i wyniesie 17%.

Każdy człowiek po rozpoczęciu pracy lub skończeniu studiów – płaci podatki, a równocześnie jest potencjalnym wyborcą, dlatego należy się mu troska i wsparcie, gdy jest sam, a ma chęć nauczyć się czegoś, co przekaże następnie swym dzieciom, wnukom, czy sąsiadom przy różnych okazjach. Nakłady społeczeństwa na UTW są wielokrotnie mniejsze, niż leczenie uzależnień, psychicznych dewiacji czy udzielanie pomocy specjalistycznej...

Aktywizacja ludzi przez naukę, to zawsze: przygotowania, miejsce spotkań, a utrzymanie więzi towarzyskich jest działaniem przeciw osamotnieniu, wymiana poglądów czy samokształcenie, to stymulacja psychiczno-fizyczna, a najważniejsze jest moim zdaniem pogłębianie wiedzy medyczno-stomatologicznej. Jeżeli człowiek zna drogi zakażenia, to już w 50% może im zapobiegać, sprawdzić i przekazać dalej, a tym samym oddać społeczeństwu to, co od niego otrzymał.

UTW są oprócz tych wymienionych w Kresowiaku, jeszcze w Przeworsku, oraz u sąsiadów, w Tomaszowie Lub. Tak się złożyło, że w większości z nich prowadziłem wykłady. W Lubaczowie jest Klub Seniora, ale byłoby jeszcze lepiej, gdyby tak przy Katedrze powstał UTW, wtedy łatwo (i tanio) jest zapowiedzieć kolejny wykład, a sala w podziemiach, jest piękna, akustyczna i Studenci mogliby nie tracić czasu na powtórne przyjeździe „do miasta” oprócz nauki wiary, otrzymać też dodatkową wiedzę.

W Jarosławiu i Tomaszowie – opiekunami UTW są byli prof. tamtejszych uczelni, w Przeworsku dyr. biblioteki, dzięki czemu jest więcej czytelników bo wykłady odbywają się w jej czytelni. Dokumenty potrzebne do formalnego założenia UTW - przesyłam do Redaktora i zainteresowani w Lubaczowie,

mogą je bez problemu otrzymać. Gdyby tak w Lubaczowie powstał UTW, to sugeruję by nawiązał kontakty z sąsiednimi UTW, co na pewno uprości i ułatwi przyjazd wykładowców, a równocześnie obniży koszty i czas podróży, jeżeli będą one następować po sobie np. sob./niedziela.

## Młodzież 10-15 lat

Dla młodych w tym wieku na Politechnice Rzeszowskiej stworzono Politechnikę Dziecięcą, ewenement na skalę kraju – np. w Lublinie i Krakowie takich nie ma - mają ponad 500 Studentów z indeksami, przyjeżdżających na zapisy z terenu Rzeszowa i pobliskich powiatów. Pomysłodawcą jest nasz rodak z Lubaczowa – prorektor prof. Leszek Woźniak. Wykłady odbywają się w normalnej Sali wykładowej, są też pokazy i wystawy naukowe. Gdy otrzymałem zaproszenie na 3 wykłady, zapytałem ilu jest studentów z Lubaczowa, odpowiedź „ani jednego”, zgoda ja przyjadę, ale czy dacie 3 miejsca dla powiatu „tak” a przyjeździecie do nas na wykład i pokazy - „na pewno, jak tylko zaproszą” - słowo harcerza? „TAK”. Na Politechnice są co roku organizowane Festiwale Nauki i Wykład Śpiewany, a my mamy ich *przrzeczenie!*

Wykładowcy najczęściej nie wymagają zapłaty za wykłady, jedynie proszą o zwrot kosztów podróży.

Jednak przy dzisiejszych możliwościach pozyskania dotacji na działania edukacyjne... jest szansa otrzymania takiego wsparcia, warunkiem jest jednak formalne powstanie UTW w Lubaczowie, a następnie jego stała systematyczna działalność, na początek własnymi siłami, by następnie móc je poszerzyć aż... do 6 Gmin. Proponuję by zbliżający się okres Św. Bożego Narodzenia, właśnie na ten cel - rozmów i podjęcie decyzji przeznaczyć, a od Nowego Roku – 2013 rozpocząć działalność UTW w Lubaczowie. Szczęść Wam Boże!

Jan Zuchowski dr n med.

## „Bądźcie razem”

to - w/g niżej podpisanego – główny temat, przesłanie i wskazanie wypływające z refleksyjnego wystąpienia Starosty Lubaczowskiego Józefa Michałika, który tak spuentował oficjalną część obchodów Międzynarodowego Dnia Osób Niepełnosprawnych i Dnia Wolontariusza, które w myśl zawartego przed laty trójsłownego porozumienia w dniu 22 listopada 2012 r. w obiekcie lubaczowskiego MDK tuż po godz. 9<sup>15</sup> zainicjowali: Wiesław Huk – dyr. lubaczowskiego PCPR wraz z liderami lokalnych struktur PZN i PSD, czyli ich prezesami, tj. Zygmuntem Florczakiem i Regiłą Adamowicz.

Tuż po przywitaniu widzów i gości, którymi byli m.in. uczestnicy ŚDS, DPS, WTZ, czy członkowie PZN i PSD z Przemyśla, Jarosławia i Lubaczowa ciepło przywitano m.in. Macieja Szymańskiego – dyr. Podkarpackiego Oddziału PFRON, lokalne władze w osobach obu Starostów, Burmistrzów i Wójtów z poszczególnych Gmin naszego powiatu oraz proboszcza lubaczowskiej konkatedry.

W krótkim referacie przypomniano czym jest niepełnosprawność, scharakteryzowano instytucję wolontariatu oraz ośmielono się wystąpić z pewnymi

konsolidującymi wszystkich niepełnosprawnych powiatu propozycjami, aby móc spotkać się minimum dwa razy do roku do dokonania udokumentowania miejsc utrudniających dostęp do miejsc użyteczności publicznej; opracowania jakiegoś wyróżnienia, czy tytułu, które w takim dniu jak omawiany niepełnosprawni mogliby odwdziżyć się tym, którzy im sprzyjają.

W tym wypadku – jako dobry omen, czy zwiastun tego, o czym kilka słów powyżej – należy odczytać inicjatywę aktywu PZN, aby w tym dniu honorową odznaką „Przyjaciół niewidomych” wyróżnić Małgorzatę Strycharz - MDK, Alinę Gołas – dyr. Szkoły Podstawowej w Zalesiu, wicestarostę Krzysztofa Szpyta, Zbigniewa Wróbla – przewodniczącego Rady Powiatu Lubaczowskiego, czy Arkadiusza Markiewicza – specjalistę z lubaczowskiego PCPR.

Część artystyczną MDON, Dnia Wolontariatu i związanego z tym „Przeglądu twórczości artystycznej” zainaugurowały – już tradycyjnie - dzieciaki ze Szkoły Podstawowej z Zalesia, a po nich w ciekawych inscenizacjach – każda z głębokim moralnym przekazem – wystąpili: DPS z Wielkich Oczu, DPS z Rudy Różanieckiej i DPS z Lubaczowa. W holu MDK mogliśmy podziwiać rękodzieło i artystyczne

wyroby uczestników z ŚDS-ów i mieszkańców DPS-ów z Lubaczowa, Lipska i Wielkich Oczu.

Nie byłoby tej relacji i dalekosieżnych związków z konsolidacją środowiska osób niepełnosprawnych powiatu planów, gdy nie współpracą z Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Lubaczowie, Stowarzyszeniem Rozwoju Lokalnego w Baszni Dolnej, lubaczowskich Kół: Polskiego Związku Niewidomych i Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków oraz współfinansowania przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Rzeszowie i Powiat Lubaczowski, które to umożliwiły pozyskanie środków i zrealizowanie już trzeciej edycji lokalnych obchodów omawianych dni.

W holu MOK odbył się pokaz sprzętu rehabilitacyjnego firmy Eurosluch Plus Med Michała Wołoszyna oraz pokaz specjalistycznego elektronicznego sprzętu pracowników Instytutu Badawczego Aparatury Rehabilitacyjnej i Medycznej z Poznania.

Logistycznie imprezę „pod komendą” Arkadiusza Markiewicza zabezpieczały dziewczyny z PCPR, które ściśle współpracując z pracownikami MDK oraz „Strzelcami” z Jednostki Strzeleckiej 2033 im. gen. bryg. Józefa Kustronia w Lubaczowie. Życzeniowe stwierdzenie Starosty „Bądźcie razem,



## Był przyjazny i uczynny dla ludzi

W wieku 65 lat zmarł Władysław Jaskólski, lubaczowianin, który ze swym miastem był związany przez całe życie. Należał do tej coraz mniej licznej generacji ludzi, dla których praca społeczna, pomaganie innym było treścią życia. Był radnym trzech kadencji (1988 - 2002, 2002 - 2006 oraz obecnej). Funkcje samorządowca traktował z wielką odpowiedzialnością jako misję społeczną. Tkwiąc głęboko w ludzkich sprawach wszedł na trwale do serc mieszkańców swego miasta.

Władysław Jaskólski był absolwentem lubaczowskiego Liceum Ogólnokształcącego. Po zdaniu matury i odbyciu służby wojskowej przez dwa lata pracował w lubaczowskim Sanepidzie a następnie w Lidze Obrony Kraju jako instruktor nauki jazdy. Prowadził szkolenia we wszystkich kategoriach prawa jazdy oraz szkolenia przedpoborowych dla niektórych służb technicznych. W organizacji tej znalazły ujście jego społecznikowskie pasje. Praca z młodzieżą dawała mu dużo satysfakcji. Popularyzował, organizował oraz stwarzał warunki do masowego uprawiania, przede wszystkim przez młodzież różnych dyscyplin sportowych w tym: sportów obronnych, sportów walki, strzelectwa kulowego, pneumatycznego oraz sportów politechnicznych takich jak modelarstwo, a także różnych odmian sportów łączności. Współdziałał w organizowaniu okolicznościowych imprez masowych połączonych z np. zdobywaniem karty rowerowej przez młodzież szkolną.

Nie uznawał pracy na pół gwizdka, pozo-

ranctwa, działań na pokaz. Do zadań które podejmował podchodził z pasją i z wielką odpowiedzialnością.

Znaczącym rozdziałem w jego życiu była służba społeczna jako samorządowca. Do Rady Miasta nie trafił aby załatwić coś dla siebie, tylko aby pomagać innym. Warto przypomnieć, że w ostatnich wyborach należał do trójki radnych, którzy zdobyli największą ilość głosów. Kochał



swoje miasto. Żył sprawami miasta i swojego osiedla. Aby być w kursie spraw utrzymywał stały kontakt z ludźmi i odwiedzał urzędy. W wyniku jego zabiegów na Osiedlu Słowackiego w Lubaczowie położono nowe chodniki. Rozpoczął już starania aby na uliczkach był asfalt. Społecznie udzielał się na wielu frontach. Był członkiem Rady Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubaczowie. A swoją

diętę radnego przekazywał na konto zbudowania strzelnicy sportowej. Ostatnio włączył się aktywnie do zespołu przygotowującego zjazd absolwentów z okazji 100 - lecia Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie.

Potrafił z determinacją zabiegać o dobro wspólne a równocześnie nie potrafił nic załatwić dla siebie. Chętnie współpracował z ludźmi którzy chcieli coś zrobić. Był niezwykle uczynny. Chociaż na osiedlu większość rodzin posiada samochody to w sytuacjach krytycznych ludzie zwracali się do niego o podwiezienie.

Nie znosił kłamstwa, kamuflażu, fałszu i zakłamania. Nic u niego z lokajskiej uległości.

I chyba dlatego nie miał zwyczaju chować się za czyjeś plecy. Mówił ludziom prawdę nawet wówczas gdy była gorzka. Przy tym zawsze biła od niego skromność. Stawał w obronie pokrzywdzonych. - Był przyjazny, uczynny dla ludzi, przy tym wyjątkowo szarmancki wobec kobiet -mów przewodniczący Rady Miasta Zdzisław Cioch.

Należał do optymistów. Nigdy nie opuszczała go pogoda ducha. Z wiarą patrzył w przyszłość. Nie był malkontentem. Właśnie nosił się z dalszymi ambitnymi planami ale niestety dopadła go okrutna choroba i wraz z nią przyszła śmierć..

Ktoś o nim powiedział, że żył dla innych. Był czułym, ciepłym, kochającym człowiekiem, dla którego najważniejszy był ... drugi człowiek. Wraz z żoną Grażyną opiekował się chorą liczącą 90 lat matką. To dla zapewnienia opieki swojej matce rezygnował z wyjazdów do sanatorium mimo zaleceń lekarzy. Jak mówi jego żona, obowiązek opieki nad matką przedkładał ponad swoje zdrowie, wiedząc dobrze że ze strony swojego rodzeństwa na pomoc nie może liczyć. Z przemożnym uczuciem życzliwości podchodził do ludzkich spraw. Ten człowiek nie byłby w stanie wyrządzić najmniejszej krzywdy zwierzęciu a coś dopiero człowiekowi - mówi jego kolega. Wraz z żoną przysparzali dwa psy i kota.

Wiele osób spotykało się z jego serdecznością i w chwilach trudnych ze wsparciem. O ileż nasze miasto byłoby bogatsze, piękniejsze, gdyby ludzi pokroju Władysława Jaskólskiego było więcej.

Marian Ważny

Z zainteresowaniem przeczytałem artykuł „Radni do raportu” zamieszczony w październikowym numerze „Kresowianina Galicyjskiego”. To prawda ludzie przestają wierzyć, że radny coś może. Tak naprawdę to nie oni ale wójt, burmistrz, starosta rządzą a rola rady bywa czysto dekoracyjna ot aby był sztyl, że jest demokracja i aby odium niepopularnych decyzji spadał właśnie na radnych. Wójt, burmistrz ma argument, że np. zwiększono opłaty za śmiecie bo rada podjęła taką decyzję. A jeśli jest taka rzeczywistość to ludzie przy wyborach nie stawiają na kandydatów z predyspozycjami na samorządowców ponieważ z góry zakładają, że i tak to niewiele zmienia. Tylko wybierają kogoś ze swojej wsi, kto w dodatku chodzi po domach i bardzo prosi aby na niego zagłosować. Ot taka koleżeńka czy sąsiadka przysługa.

Ryszard D.

## LISTY

Rzeczywistość nie jest tak prosta jak autor przedstawia. Jeśli radny chce coś naprawdę załatwić to musi wspierać wójta, burmistrza, starostę i żyć z tymi ludźmi w zgodzie. To tylko mając ich przychylność może coś dla swojej ulicy, miejscowości przeforsować. A idąc z nimi na wojnę jest absolutnie pogrzebany. Nawet gdy wniosek radnego jest zasadny to i tak go odrzuca. Znajdą bowiem szereg sposobów aby go uznać za nierealny. Będzie to rewanż za brak subordynacji. Dlatego też uważam, że silenie się na krytykę, tzw. patrzyenie władzy na ręce to droga do nikąd. Smutne to ale prawdziwe. Jest takie mądre przysłowie „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje”.

Mieczysław F.

Zainspirowana artykułem sięgnęłam do Internetu aby bliżej poznać naszych samorządowców. Bez problemu wyskoczyły mi kolorowe zdjęcia burmistrza, wójta, sekretarza, skarbnika. Nie poszło mi już tak łatwo z odszukaniem radnych. Gdy wreszcie mi się to udało, to żaden z nich łącznie z przewodniczącym nie miał zdjęcia. A więc o siebie urzędnicy potrafią zadbać. A ciało społeczne jest dla nich mniej ważne.

Zofia K.

Ze wszech miar słuszny jest postulat aby na półmetku dokonać solidnej oceny radnych. A więc kawę na ławę. Radni biorą pieniądze z naszych podatków. A więc podatnicy mają prawo wiedzieć jak wybrany przez nich samorządowiec się sprawdza. Chodzi o to czy jest trutkiem czy pszczołą, osobą autentycznie zaangażowaną społecznie czy tylko zabiegającą o swoje sprawy. Oczywiście wszyscy się stroją w złote piórka, przybierają barwy ochronne. Kreując się na bojowych walczących z narażeniem o wyborców sprawy. Aby właśnie odśiać ziarno od plew ze wszech miar uważam że wręcz konieczne dokonać oceny radnych. Wyobrażam to sobie w ten sposób: Zorganizowana zostaje sesja poświęcona tej sprawie. I o niej poprzez afisze zostanie poinformowana społeczność gminy czy miasta. Zainteresowani mogliby usłyszeć co zrobił ich radny a co było zasługą wójta, burmistrza czy starosty. Mam jednak świadomość, że sfinalizowanie takich sesji jest mało realne. Nie są nimi zainteresowane władze samorządowe jak też znaczna część radnych. Powód jest prosty.. Czymże wówczas pochwaliby się klakier przyjmujący postawę na kolanach przed władzą?

Lesław W.

### cd. ze str. 7 „Bądźcie razem”

bo w ten sposób współpracując na forum stowarzyszeń osiągnięcie więcej” – ku osiągnięciu obopólnej satysfakcji – należałoby zmodyfikować na „Bądźmy razem, gdyż to leży w interesie nas wszystkich – sprawnych i niepełnosprawnych - i zaświadcza o naszym człowieczeństwie”.

Zygflor



W przedwojennym Cieszanowie (17)

## Kamyki do kuczek

W okresie międzywojennym aktywnie działały w Cieszanowie: Kasa Zaliczkowa skupiająca 310 członków, Stowarzyszenie Dobroczynne udzielające bezprocentowych pożyczek osobom ubogim „Gemilas Chesed”, Stowarzyszenie Rękodzielników Żydowskich „Jad Charuzim” [A. Potocki, Żydzi... s. 37]. Podobnie jak i pozostałe dwie nacje (Polacy, Rusini), Żydzi zajmowali się wieloma profesjami z różnych dziedzin. Oprócz prowadzących sklepy i handlujących, prowadzących wyszynki i zajazdy, byli też m.in. lekarzami, dentykami, krawcami, szewcami, siodlarzami, zegarmistrzami, rzeźnikami, fiakrami, fryzjerami, nauczycielami i szkolnikami, olejarzami, introligatorami, adwokatami i sędziami, stolarzami, blacharzami, szklarzami, kotlarzami, malarzami, piekarzami.

Cieszanowscy stolarze – Żydzi to: **L. Fuchs, A. Katz, I. Katz, L. Schmidt, D. Schneider, M. Schneider**. Żydowski stolarze nie wykonywali trumien, te wykonywali tylko stolarze katolicy. Blacharzami byli: **J. Krängel, J. Stam**. Handlem szkłem i szkleniem zajmowali się: **S. Blumenberg** i **S. Feder**. Szklarz Feder mieścił się naprzeciw dzisiejszego przystanku PKS. Kotlarzem był **G. Kupfermann** a malarzem **S. Golberg**.

Żydowskimi piekarzami w Cieszanowie byli: **J. Buchholz, M. Fuchs, T. Kalchmann, S. Kessler, A. Lehrer, W. Tenzer**. Tenzer – za kościołem. Przy Mickiewicza był piekarz o przydomku „Pieczybulka” [pisałem o nim uprzednio, nie znam nazwiska, być może to któryś z ww.]. **A. Lehrer** miał piekarnię w uliczce z tyłu za kościołem. Jego córka **Basia L.** była kancelistką w cieszanowskiego adwokata – **Fischbeina**, i jak dał jej miesiąc urlopu, to do maszynopisania zatrudnił w zastępstwie mego ojca [ES.]. Potem ojciec pracował u niego niemal cały 1932 r. Cieszanowskim piekarzem był ówczesnie także **Michał Białozorski**.

Byli także sędziowie i adwokaci – Żydzi. Sędzią w cieszanowskim sądzie był **Topolnicki** – Żyd o zmienionym polsko brzmiącym nazwisku, wysoki, dystyngowany noszący się, ożeniony z córką **Adama Gnoińskiego**, mieszkał przy ul. Mickiewicza u skarbnika Gminy o przydomku „Kołacz” – **Michała Pałczyńskiego**. **Topolnicki** został przez Niemców aresztowany i zastrzelony w Jarosławiu. **Schrager** – był sędzią spraw karnych, mężczyzna niskiego wzrostu, starszy wiekiem. **Dr Marceli Nick** – był sędzią spraw cywilnych. Mieszkał wraz z żoną i synami w domu **Wincentego Szajowskiego** przy ul. Mickiewicza. Z uwagi na swoją „inną sylwetkę” (wysoki, tegi) miał wśród miejscowych przydomek „**Agapit Krupka**”. Grał w domu na pianinie, latem przy otwartych oknach. Przed 1939 r. przeniósł się na adwokatów do **Tomaszowa Lubelskiego**. Namawiał wówczas mego ojca aby się zatrudnił w nowo zakładanej tam jego kancelarii. Ojciec nie skorzystał, bo już podjął pracę w **Lubaczowie** i z tym miastem wiązał swój zawody i prywatny (żona) los.

sobie większej krzywdy i pomimo psot i wybryków dzieci i młodzieży (można to „zwać” na karb niedorosłości i braku wychowania) ogólnie panowała zgoda. Istnienie w Cieszanowie trzech nacji było oczywiste jak „dzień i noc”, jak coś co jest od zawsze.

Nie do końca poprawnie było w Święto „**Sukkot**” („Święto Szałasów” – „Święto Kuczek” – „Święto Zakończenia Zbiorów”). Rytuał nakazywał aby każda żydowska rodzina w czasie tego święta posiadała własny szałas – budkę z „otwartym” do nieba dachem. Było to święto z grona świąt radosnych, budki można było ozdabiać (ozdoby, kolorowe łańcuchy) ale w Cieszanowie aż takiej inwencji nie przejawiano, raczej były to proste konstrukcje. Miały upamiętniać namioty, w których Żydzi mieszkali na pustyni po wyjściu z Egiptu, być znakiem wędrówki po pustyni i odpoczynku po niej a jednocześnie okazaniem, że to „nie mury są naszą ochroną, lecz Bóg jest naszą twierdzą”. Tak więc w nocy przed świętem lub wczesnym rankiem Żydzi budowali z gałęzi i patyków obok domu na podwórzu lub w ogrodzie te tymczasowe budki – szałaszy zwane z hebr. „**sukka**” (z pol.: „suka”, „kuczki”). Dach był albo nie był, jeśli już – to z gałęzi, dawał cień ale niebo miało prześwitywać (należało „pozwolić niebu przeniknąć”). Był tam wstawiony stół i było miejsce do siedzenia i leżenia. W tych szałasach Żydzi przez cały świąteczny tydzień mieszkali, jedli wspólne posiłki, uczyli się Tory, odmawiali **Kidusz** i **Kadysz**, i spali. Był to obowiązek („micwa”) dla mężczyzn. Kobiety i dzieci jak i osoby starsze wiekiem i chore były z niego zwolnione. W przypadku ulewnego deszczu przebywanie w „**suce**” zawieszano i wracano do domu. Rzecz w tym, że podczas tych październikowych „kuczek” niektórzy cieszanowscy chłopcy dla psoty wrzucali do tych budek do ich wnętrza kamyki. To spotykało się z nerwowym poszukiwaniem psotników, zakłócało spokój i celebrę święta. Dla wyobraźni – czymś podobnym i niezaprzeczalnie równie nagannym dziś byłoby rzucanie kamykami w modlących się.

Mieszkająca koło kapliczki św. Jana – **Janina Szajowska** (c. **Józefa** i **Marii**, późniejsza **babcia Izabeli Skorupko**) jako dziewczę miała coś w sobie z chłopczycy. Wesołość i psoty miała w sobie wypisane, a rówieśniczki uważała za mało aktywne i pomyslowe. Aktywizowała je na swój sposób, choćby z tym „robieniem kurzu na Żydów”. Otóż, Żydzi z Żydówkami również chodzili na spacer „w **Kasztany**”. Była to końcowa część ulicy **Dworskiej** (Mickiewicza) aż po **nowosielski dwór Gnoińskich**, obsadzona ogromnymi kasztanami, dającymi swym cieniem nastrój alei do spacerów, jazd rowerowych i spotkań zakochanych. Dziewczyny i chłopaki chwytały za miotły i właśnie wtedy brali się za zamiatanie ulicy, niby żeby było czysto przed niedzielą, ale „po prawdzie – by parchom nakurzyć”. Oczywiście dziś to naganne tak samo jak i wówczas, choć wtedy mniej sobie z tego zdawano sprawę.

Mniej czy bardziej dotkliwa ale psota psotą, z natury rzeczy zawsze skierowana była przeciw komuś, i takowe przez dzieci i młodzież były czynione. I na tym poziomie (dzieci – młodzież) ta dokuczliwość się kończyła. Starsi w tym nie uczestniczyli. Na miarę swojego poziomu i pozycji kształtowali po-

prawne stosunki i społeczne współistnienie. Ścisłej przyjaźni nie pragnęli głównie sami Żydzi. Chcieli i tworzyli odrębność i tej odrębności zasad ściśle i czujnie pilnowali (z lekkim dystansem i „obok siebie”). Tej „zażyłości” nie dało się również podeprzeć wspólnymi małżeństwami (ślub „innych” tj. „gojów” z Żydem czy Żydówką nie był możliwy), podczas gdy małżeństwa **Rusinek** i **Rusinów** z **Polakami** i **Polkami** były normalne i nagminne (a i to nie przeszkodziło w tych mieszanych rodzinach w czasie II wojny światowej stanąć w ukraińskich domach „na śmierć i życie” wzajemnie /mąż – żona/ przeciwko sobie).

Adam Szajowski

ADWOKAT  
**Dr. ADOLF FISZBEIN**  
w CIESZANOWIE.  
TEL. Nr. 7 – P. K. O. Nr. 141-71.

**Dr. HENRYK LOEBEL**  
ADWOKAT  
w CIESZANOWIE

Adwokatami – Żydami byli w Cieszanowie: **dr Ignacy Grüner**, **dr Filip Enser** (mieszkali w czynszowych kamienicach żydowskich w Rynku w **Lubaczowie**), a także **dr Adolf Fischbein** (Fiszbein, potem jako **Jan Kanty Fabiński**), **dr Henryk Löbel** (Loebel) i **dr Bernard Schwarbrand** [obok dwie odbitki takich ówczesnych pieczęci adwokackich]. **Löbel** mieszkał w Cieszanowie przy ul. **Sobieskiego** w budynku apteki **Bajorskiego**.

Jak wspominałem wcześniej w poprzednich artykułach tego cyklu, współżycie ze społecznością żydowską (i odwrotnie) było w większości przyjazne. Bywało że niektórzy zadziorni chłopcy bili się z chłopcami żydowskimi, rzucali za nimi kamieniami, i oczywiście ci nie pozostawali dłużni i odrzucali. Nie było to z powodu wiary – religii, ot różnice na styku chłopców interesów i dla popisania się. W sumie nie robiono



## Konie moje konie ... (3)

### Jak kosztowne jest końskie hobby?

Jeśli chodzi o koszty związane z tym hobby to mogę tu przytoczyć niektóre cyfry i kwoty. Kupując dziś dobrą klacz hodowlaną z pełnym rodowodem, żrebną, z dobrą oceną bonitacyjną trzeba za nią zapłacić nawet kilkanaście tysięcy złotych, bywają takie klacze czy ogiery wystawiane na internetowych aukcjach za które trzeba zapłacić nawet 15 czy 20 tysięcy złotych. Przeciętnie klacze kosztują od 6 do 9-ciu tysięcy, młodzież – odsadki od 2,5 – 5-ciu tysięcy zaś ogiery od 7 – 12-tu tysięcy, w zależności od wieku. Zdarzają się, ale to już są tzw. okazje, kupić bardzo dobrego konia za niewielkie pieniądze.

Ale to nie wszystkie koszty związane z pasją końską, bo jeśli jest już koń to trzeba mu dać jeść a to też kosztuje. Końska dieta to siano, owies, marchew, dodatki witaminowo-mineralne, niekiedy pasze granulowane i słoma na podściółkę. W przypadku klaczy dochodzą jeszcze koszty pokrycia ogierem, tj. 150-250 złotych, badania weterynaryjne, czyli sumując nie jest to wcale mało. Owszem sprzedaż dobrego żrebaka rekompensuje te koszty, ale nie każdego roku klacz rodzi.

### Czy zdarzyło się Panu lub Pańskim kolegom z koła kupować konie przez Internet i czy takie zakupy są bezpieczne?

Tak, ta forma handlu dotyczy koni w coraz większym stopniu a biorąc pod uwagę globalny zasięg Internetu, takie transakcje są na porządku dziennym. Ja i moi koledzy hodowcy również korzystaliśmy z tej formy zakupu. Ja np. zakupiłem dwie klacze Jankę i Gestere. Oczywiście taka transakcja niesie za sobą pewne ryzyko kupienia konia z wadami, których nie widać na fotkach np.: na Alegratce, lecz ja osobiście zawsze jadę obejrzeć tego konia za żywo.

### A czy konie do pokazu np. na Wystawie w Oleszycach trzeba specjalnie przygotowywać do występu przed publicznością?

Dość często los ludzi starych, mimo posiadanej emerytury, bywa nie do pozazdroszczenia. Wielu z nich mieszka w wymagających niezwłocznego remontu domach. Lokatorzy ich jednak nie modernizują. Jednych nie stać na to a inni uważają, że już długo nie pożyją. Stąd też często egzystują w zimnych, pozbawionych łazienek domach a nawet w wręcz zagrażających życiu ruderach. Oczywiście można powiedzieć, że przecież ci ludzie mają dzieci, które często mieszkają nawet w pobliżu. Ale w rzeczywistości są one obojętne na los rodziców, tłumacząc się, że sami są również w trudnych warunkach. Mimo to, gdy ostatni lokator takiego domu umiera często dzieci niczym sępy się zlatują aby jak najwięcej uszczknąć z pozostawianego majątku.

Mając powyższy problem na uwadze wójt gminy Zarzecze wpadł na oryginalny pomysł opieki nad ludźmi starszymi schorowanymi i takimi, którym nie może lub nie chce pomóc rodzina.

- Jeśli gmina przychodzi z pomocą to w pierwszej kolejności namawiamy naszych mieszkańców, by uregulowali stan prawny nieruchomości: przepisali ją na rodzinę, w drugiej kolejności na sąsiadów. A jeśli nie ma takiej możliwości to na trzecim miejscu wymieniamy gminę. Jeśli właściciel przepisze dom na gminę, wówczas ma prawo do końca życia w nim mieszkać. Natomiast gmina pomaga wówczas takiej osobie. Gdy trzeba odremontuje dom, organizuje zbiórki pieniędzy. Po prostu zadba o godziwe warunki życia dla takiej osoby. Wówczas jednak, gdy po śmierci takiej osoby zjawia się rodzina, to nie ma ona już prawa do podziału majątku. Tym samym unika się po jego śmierci gorszących scen i awantur. W gminie Zarzecze nastąpiło już pierwsze przyjęcie takiego domu przez samorząd. W toku załatwiania są dalsze.

Inicjatywa samorządu z Zarzecza zasługuje na uznanie i powinny ją podjąć również gminy w naszym powiecie. Problem samotnych żyjących w trudnych warunkach ludzi występuje tu w całej jaskrawości. Oczywiście,

Oczywiście, koń na wystawie musie pokazać swoje walory wizualne ale także i ruchowe. Od tego jak koń się pokaże w ruchu zależy w dużym stopniu ocena końcowa. Ruch jest moim zdaniem najważniejszym kryterium oceny. Ale żeby tenże wystawiony koń się dobrze na pokazie ruszał trzeba z nim wcześniej pracować w domu. Niektórzy hodowcy sprawę tę bagatelizują i bywa tak że dobra na płycie klacz przepadnie w ruchu i kłapa. Ruch jest oceniany w stępie (czyli krokiem) i w kłusie (biegiem). Prezenter wówczas musi się sporo napocić żeby dobrze konia pokazać a często gdy słońce mocno przygrzewa nie jest to łatwe.



Albion własności Jana Desa z Wielkich Oczu, vicechampion  
fot. Ryszard Kaczka

### Jakie są końskie zwyczaje i jak z nimi postępować?

Bywają wśród koni – jak i wśród ludzi – osobniki nerwowe, pobudliwe a nawet płochliwe. Z takim koniem trudno jest współpracować ale zazwyczaj świadczy to o słabej pracy nad koniem i krótkim obcowaniu z nim hodowcy. Nie wystarczy tylko konia uwiązać w stajni, dać mu jeść i pić czy pościelić. Z końmi trzeba codziennie sporo przebywać a nawet rozmawiać. Bywa że dobrego konia hodowca zepsuje przez nieodpowiednie obchodzenie ale bywa i też odwrotnie, złego konia z narowami dobrego hodowca wyprowadzi ze złych nawyków i przyzwyczajęń. Podstawowa sprawa to zachowanie hierarchii hodowcy nad koniem i poczucie przez konia zaufania do hodowcy. Koń na wystawie nie może być nerwowy czy spłoszony

gdyż wiąże się to z niebezpieczeństwem dla osób oglądających konie na pokazie czy wystawie, często nie zdających sobie sprawy z zagrożenia ze strony zwierzęcia.

Podsumowując powiem tak, koń dobrze traktowany przez człowieka będzie dla niego przyjacielem i będzie mu sprawiał radość, natomiast źle traktowany może stanowić zagrożenie i kłopoty.

Rozmawiał R. Kaczka

## Brać przykład z gminy Zarzecze

Dość często los ludzi starych, mimo posiadanej emerytury, bywa nie do pozazdroszczenia. Wielu z nich mieszka w wymagających niezwłocznego remontu domach. Lokatorzy ich jednak nie modernizują. Jednych nie stać na to a inni uważają, że już długo nie pożyją. Stąd też często egzystują w zimnych, pozbawionych łazienek domach a nawet w wręcz zagrażających życiu ruderach. Oczywiście można powiedzieć, że przecież ci ludzie mają dzieci, które często mieszkają nawet w pobliżu. Ale w rzeczywistości są one obojętne na los rodziców, tłumacząc się, że sami są również w trudnych warunkach. Mimo to, gdy ostatni lokator takiego domu umiera często dzieci niczym sępy się zlatują aby jak najwięcej uszczknąć z pozostawianego majątku.

Marian Ważny

### APEL O POMOC

Zwracamy się z prośbą o pomoc finansową dla naszego synka Wiktorka, chorego na nowotwór.

W maju 2012 r. został u synka wykryty złośliwy guz mózgu. Po jego usunięciu Wiktor nie mówił i nie chodził ponad 2 miesiące. W czerwcu poddano synka chemoterapii, następnie wykryto przerzuty. Synek mówi, ale nadal ma problemy z chodzeniem.

Wiktor jest pod stałą opieką specjalistów z Centrum Zdrowia Dziecka, przyjmuje chemoterapię i naświetlenia.

Biorąc pod uwagę rozległe pobyty na oddziale, dojazdy do CZD, koszty zmiany opatrunku na dojeździe centralnym i coraz większe pragnienia i potrzeby chorego dziecka, nasza sytuacja finansowa jest coraz gorsza, w związku z tym bardziej potrzebujemy pomocy.

Każda kwota jest dla nas bardzo ważna w tym trudnym dla naszej rodziny okresie, dlatego będziemy wdzięczni za nawet najmniejszą chęć pomocy.

Wpłaty prosimy kierować na konto:  
761240 1109 1111 0010 1163 7630

Bank PeKaO są VII Oddz. W Warszawie  
Koniecznie z dopiskiem „Dla Wiktora Furgala”



**14 października**

Z Brusna Nowego do Lubaczowa rowerem w stanie nietrzeźwym przybyła Alicja B. W Ułazowie Zdzisław N. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Seat Toledo.

**15 października**

W Wielkich Oczach Marek B. będąc po wódce mimo zakazu podróżował rowerem.

Z Dąbkowa rowerem w stanie nietrzeźwym Kamil B. przybył do Lubaczowa.

Z lasu Leśnictwa Młodów Michał B. z Gminy Lubaczów dokonał kradzieży drewna olchowego wartości 110 zł.

W Horyńcu Zdroju nieznany sprawca włamał się do sklepu NIWEX i dokonał kradzieży wódki, wina na sumę 4822 zł. Ponadto w Horyńcu było włamanie do lokalu usługowego Stefana S. w którym z kasy fiskalnej skradziono 2072 zł.

**21 października**

W Narolu w stanie nietrzeźwym Jan K. wyruszył rowerem na przejażdżkę.

**22 października**

W Opace kierujący samochodem Opel Astra, mieszkaniec Wielkich Oczu zjechał do rowu i uderzył w pniak. Śmierć poniosła pasażerka, pasażer doznał obrażeń ciała.

W Dachnowie miał miejsce pożar stodoły drewnianej z drzewem opałowym, wozem ciągnikowym i słomą, wartość strat 17.000 zł.

**23 października**

W Baszni Dolnej w stanie nietrzeźwym Stanisław H. wybrał się rowerem na przejażdżkę.

Z Dąbrowy do Lubaczowa w stanie nietrzeźwym wybrał się rowerem Szczepan K.

**24 października**

W Cewkowie Edward Cz. Po spożyciu alkoholu kierował Quadem bez numerów rejestracyjnych.

W Starym Dzikowie nieletnie Natalia S lat 15, Paulina B. lat 15 i Klaudia E. lat 16 dotkliwie pobiły Anetę W. lat 15.

**25 października**

W Lubaczowie Wiesława Sz. z Malinowic będąc po wódce wsadła na rower.

W Radrużu Zygmunt P. po pijanemu kierował ciągnikiem Ursus.

**26 października**

W Nowym Lublińcu ze stawu „Morgi” Roman W. z Gminy Narol dokonał kradzieży 83 kg karpia.

**30 października**

W Baszni Dolnej kierujący samochodem Fiat Uno Grzegorz P. na łuku drogi stracił panowanie nad kierowanym pojazdem, zjechał z drogi, po czym pojazd przewrócił się na dach. W zdarzeniu ucierpiał pasażer, Tadeusz P. który z obrażeniami został odwieziony do szpitala. Podczas badania okazało się, że kierowca miał w organizmie ponad 2 promile alkoholu.

W Lubaczowie w stanie nietrzeźwym Anna K. z Opaki kierowała samochodem Seat Ibiza.

**31 października**

W Oleszycach Stanisław M. w stanie nietrzeźwym wyruszył rowerem na przejażdżkę.

**1 listopada**

W Dachnowie Grzegorz C. posiadał susz marniowany.

W Lubaczowie Jerzy Sz. z Wólki Krowickiej w stanie będąc po wódce podróżował rowerem.

Na przejażdżkę rowerem po wódce wybrali się również Waldemar A. z Lisich Jam, Tadeusz N. z Tymców.



W Borowej Górze nieznani sprawcy w świetlicy wybili szybę.

**3 listopada**

W Borowej Górze Wojciech F. z Krowicy Hołodowskiej w stanie nietrzeźwym prowadził samochód Peugeot.

Z Niemstowa do Starego Lublińca wybrali się na rowerach będąc po wódce Wojciech A. i Mateusz W. W tym też dniu w Niemstowie po pijanemu wsiadł na motorower Aleksander K.

**5 listopada**

W Starym Lublińcu rowerem po pijanemu podróżował Marek Sz. Z kolei w Horyńcu na przejażdżkę rowerową po pijanemu wybrali się Dariusz W. oraz Adam L.

**7 listopada**

W Cieszanowie Józef Ś. z Nowego Lublińca usiłował włamać się do bankomatu Banku Spółdzielczego. Wezwany na przesłuchanie, przyznał się do usiłowania włamania do bankomatu i ujawnił policjantom młotek ślusarski przy pomocy którego chciał dostać się do gotówki.

**8 listopada**

W Starym Dzikowie spłonął drewniany domek ogrodowy własności Barbary i Mariusza M. Policjanci zabezpieczyli miejsce zdarzenia i rozpytali świadków. Funkcjonariusze podejrzewali, że przyczyną zaistnienia pożaru jest podpalenie. Na podstawie zebranych informacji policjanci przystąpili do typowania sprawcy. Jeszcze w tym samym dniu zatrzymali podpalacza. Okazał się nim 29-letni mieszkaniec Starego Dzikowa, który już w przeszłości odsiadywał wyrok za podpalenie kilku budynków. Mężczyzna przyznał się do winy.

W Starych Oleszycach Bogdan S. skradł Leonowi S. 600 zł.

W Lubaczowie w sklepie Media Expert Krystian D. z Dwikozów dokonał kradzieży dysku twardego „Toshiba 1 Tb wartości 339 zł. W Cieszanowie Waldemar L. po wódce ruszył rowerem na przejażdżkę.

W Radrużu nieletni Robert K. skradł Stanisławowi P. 100 kg. blachy dachowej oraz elementy jezdne spychacza o łącznej wartości 2100 zł.

**9 listopada**

W Lubaczowie - Mazury 16 - letni Mariusz O. będąc po wódce wyruszył rowerem na przejażdżkę.

**11 listopada**

Kierujący golfem 20-letni mieszkaniec gminy Lubaczów nie ustąpił pierwszeństwa pieszej przechodzącej przez oznakowane przejście w wyniku czego doprowadził do jej potrącenia. Zdarzenie miało miejsce w Lubaczowie na ul. Sienkiewicza. Piesza, 18-letnia mieszkanka Lubaczowa doznała obrażeń i karetką pogotowia została przewieziona do szpitala. Kierowca był trzeźwy.

W nocy na ulicy Mickiewicza w Oleszycach kierowca osobowego audi na zakręcie stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na chodnik, uderzył w drzewo, po czym pojazd przewrócił się na dach. Po przyjeździe służb ratowniczych uczestników zdarzenia już nie było. Policjanci ustalili dane właściciela pojazdu i sprawdzili miejsce jego zamieszkania lecz go tam nie za-

stali. Funkcjonariusze sprawdzili również szpitale w Lubaczowie, Jarosławiu i Tomaszowie Lubelskim, ale nie było tam właściciela audi. Po zakończeniu policyjnych oględzin pojazd zabezpieczono na parkingu strzeżonym. Następnego dnia policjanci ustalili kierującego pojazdem i zastosowali wobec niego postępowanie mandatowe za spowodowanie kolizji drogowej.

**14 listopada**

W Lubaczowie na osiedlu Unii Lubelskiej kierujący samochodem „Ford Fiesta” Stanisław A. potrącił na przejściu pieszą Katarzynę B. Kobieta doznała złamania 2 żeber i potłuczenia.

W Dachnowie nietrzeźwy Kamil B. z Lisich Jam kierujący samochodem Peugeot stracił panowanie nad pojazdem po czy dachował. Kierowca z obrażeniami ciała trafił do szpitala.

**15 listopada**

W Młodowie Zbigniew G. z Borowej Góry będąc po wódce wyruszył rowerem na przejażdżkę.

W Lubaczowie nietrzeźwy Bogusław T. kierował samochodem Opel Frontera i spowodował kolizję z samochodem Lublin.

W gminie Horyniec Zdrój Bolesław G. na szkodę Urzędu Gminy dokonał wyrębu i kradzieży drewna wartości 377 zł.

**16 listopada**

Funkcjonariusze z Posterunku Policji w Narolu sprawdzali lokalne pustostany. Powodem kontroli był nagły spadek temperatury otoczenia, ponieważ termometry pokazywały -5°C. Podczas sprawdzania opuszczonego budynku w Hucie Różanieckiej funkcjonariusze zastali leżącego na betonowej podłodze znanego im bezdomnego. Organizm mężczyzny był wychłodzony, lecz ten nie żądał opieki medycznej. Policjanci wprowadzili mężczyznę do ogrzanego radiowozu i okryli kocem. Następnie skontaktowali się z pracownikiem Ośrodka Pomocy Społecznej w Narolu aby wspólnie pomóc bezdomnemu. Niestety wszystkie próby przekazania mężczyzny rodzinie mieszkającej na terenie gminy Narol zakończyły się niepowodzeniem. Na wysokości zadania stanęli wówczas pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej w Narolu, którzy samochodem prywatnym, na własny koszt odwieźli bezdomnego do schroniska dla bezdomnych w Jarosławiu.

**22 listopada**

w godzinach porannych patrol ruchu drogowego z lubaczowskiej komendy Policji pracował z laserowym miernikiem prędkości na terenie gminy Cieszanów. Przed godziną 7 policjanci ujawnili, że kierowca busa przekroczył dopuszczalną prędkość w terenie zabudowanym o 53 km/h. Wobec tego funkcjonariusze postanowili zatrzymać go do kontroli drogowej. W trakcie prowadzonych czynności okazało się, że kontrolowany pojazd to kursowy mikrobus relacji Tomaszów Lubelski - Rzeszów, który przewozi pasażerów. Policjanci ujawnili, że kierowca tego pojazdu znajduje się pod wpływem alkoholu. Kierujący, 33-letni mieszkaniec gminy Narol stracił prawo jazdy, a jego pasażerowie byli zmuszeni oczekiwać na przybycie kierowcy - zmiennika.

**Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenie może się różnić od opisywanych powyżej.**



## RESTAURACJA ZDROJOWA „SAWA” zaprasza na Wielki Bal Sylwestrowy w Horyńcu-Zdroju 2012/2013

Gwarantujemy wysmienite dania, wspaniałą oprawę muzyczną przy najlepszym zespole w powiecie lubaczowskim. Zapewniamy jak co roku szampańską zabawę do białego rana.

Ilość miejsc ograniczona.

Cena już od 320 zł od pary.

Serdecznie zapraszamy!

Restauracja Zdrojowa „Sawa” organizuje przyjęcia weselne nawet do 200 osób. Jest jedną z niewielu restauracji w województwie podkarpackim, w której codziennie odbywają



się dancingi przy muzyce na żywo.

Obok restauracji znajduje się Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy „Dukat”. Posiada on 80 miejsc noclegowych.

Organizujemy:

- szkolenia
- konferencje
- pobyty wypoczynkowe
- pobyty lecznicze
- kolonie i obozy
- wczasy

Serdecznie zapraszamy do Horyńca-Zdroju!

## Z rezerwą do szkół

Liderzy Polskiego Stronnictwa Ludowego przy różnych okazjach deklaruje się jako obrońcy Polski gminnej i powiatowej, czyli obecnych tam instytucji i placówek. Stąd też ich ostra reakcja na zamiar likwidacji sądów w niektórych powiatach i Powiatowych Stacjach Sanitarno – Epidemiologicznych w województwie podkarpackim. Konwent Powiatów Województwa Podkarpackiego, którego przewodniczącym jest starosta lubaczowski Józef Michalik wyraził zdecydowany sprzeciw wobec zamiaru likwidacji części sądów rejonowych poprzez przekształcenie ich w wydziały zamiejscowe. W obronie sądu licząca 50 osób delegacja z powiatu lubaczowskiego 16 marca wzięła udział w ogólnokrajowej manifestacji w Warszawie. Również Rada Powiatu podjęła uchwałę, w której wyraziła protest przeciwko likwidacji stacji Sanepidu w Lubaczowie. Oczywiście akcje te zasługują na pełne uznanie. Działania te zaświadczenia, że PSL, które rządzi powiatem wyraża sprzeciw uszczuplaniu potencjału prowincji i staje w obronie zagrożonych placówek.

W działaniu stronnictwa zauważamy jednak głęboką niekonsekwencję a nawet przejawy swoistej hipokryzji. Dziwi bowiem dlaczego stronnictwo jak dotąd zupełnie milczy w obliczu krytycznej sytuacji w szkolnictwie. I tak powoli w miastach, gminach i we wsiach trwa oddolna reforma oświaty. Bez koncepcji, bez ładu, bez spójnej wizji. I bez żadnego nadzoru. Rekordowa liczba zamykanych szkół, zwolnienia nauczycieli, komercjalizacja... Państwo chowa głowę w piasek. Państwo spokojnie się przygląda rozmontowywaniu oświaty od dołu

– pisze publicysta opiniotwórczego dziennika „Gazeta Wyborcza”.

W całej jaskrawości przytoczonej w cytacie opinii można również odnieść i do naszego powiatu. Tu też w niektórych gminach podejmowana

jest oddolna po partyzancku reforma oświaty. Mimo to tak jak na górze, tak również na dole liderzy tej partii milczą. Póki co w tej nader ważnej dla Polski gminnej i powiatowej kwestii nie widać nawet najmniejszego zainteresowania PSL. A przecież należałoby oczekiwać na tak dramatyczną sytuację reakcji stronnictwa. Po prostu liderzy tej partii chowają głowy w piasek. Co innego spektakularna akcja w obronie sądów. Tu nie trzeba odwagi i łatwo zdobywamy sobie etykietę obrońców słusznej sprawy.

Nie dzieje się to przypadkowo. PSL jako partia współrządzająca jest współodpowiedzialna za stan szkolnictwa. Aby zająć stanowisko w tej sprawie należałoby się wykazać aktem odwagi jak też zaproponować jakieś rozwiązania. Wiadomo w sporej części gmin, gdzie trwa „oddolna reforma oświaty” dyrektorami szkół jak też wójtami i burmistrzami są ludzie z legitymacją PSL. A więc angażując się należałoby również zdyscyplinować, skarcić swoich. A po co się pakować w kłopotliwe sytuacje? Można było oczekiwać, że PSL opracuje własny projekt reformy szkolnictwa. Przecież stronnictwo dysponuje znaczącym zapleczem intelektualnym w tym również autorytetami z zakresu oświaty. Niestety nic takiego nie nastąpiło. W zamian PSL wołał się zabrać za opracowanie nowego projektu Prawa Prasowego. Można się tylko domyslać w jakim celu. Wybrano więc wygodnictwo i koniunkturalizm. Skąd my to znamy?

Marian Ważny

N